

## Poprawiny

## Nagły Atak Spawacza

Wszyscy na kacu Brat Juzef z maliną  
Wczoraj wesele się skończyło  
Dzisiaj poprawiny znowu będzie chlanie  
Ogólne kochanie no i rzyganie  
Cała wiocha znów się zbierze  
Będą modlitwy i pacierze  
Za młodą parę by żyli 100 lat  
By zdrowe dzieci przyszły im na świat  
Lecz pleban jest jakiś taki nie swój  
Czyżby miał wyrzuty że z Maryną ruszył w bój  
Że jej w stajni zatykał wszystkie dziury  
Nie bojąc się wcale Felka postury  
Niech nam żyją □ wciąż krzyczycie  
Chyba nigdy tego nie skończycie  
Zaraz □ ależ kurwa □ mała chwilka  
Czyżby ten ślub to była pomyłka  
Późne popołudnie impreza się zaczyna  
Wszyscy piją wódkę i tanie wina  
Zagryzają to flakami i świniakami  
Zgniłymi jajami i pomidorami  
I nagle pleban ręką daje znać  
Żeby orkiestra przestała grać  
Bo coś ważnego chce powiedzieć  
Wstaje jakiś Anglik i zaczyna krzyczeć  
\*□ Sod off you bloody fuck-fist □  
Wokół słyhać śmiechy i przeciągły gwizd  
A jednak Brat Juzef wszedł na piedestał  
I ogłosił wszem i wobec że Maryna to pedał  
Niech nam żyją □ wciąż krzyczycie  
Chyba nigdy tego nie skończycie  
Zaraz □ ależ kurwa □ mała chwilka  
Zaszła tu jednak wielka pomyłka  
Gwizdy umilkły wszyscy spoczęli  
I na Marynę ze zgrozą spojrzeli  
Maryna się jednak nie spieszyła  
Mam na imię Roman □ wszystkim oznajmiła  
Przypatrzcie się jej dobrze co sobą prezentuje  
Co się w jej sztucznym oku maluje  
Gdy więc ona rzuci okiem na łożę  
To później już oka znaleźć nie może  
Jej obrośnięte plecy i żółte zęby  
Smród spod pach taki że puchną gęby  
Felek niczego wyjaśnić nie może  
Bo to niemowa □ oj jest coraz gorzej  
Niech nam żyją □ już nie śpiewacie  
Ze zgrozy wam wszystkim opadły gacie  
Tak więc miałem rację wystarczyła chwilka  
Aby się wydała ta wielka pomyłka  
A był na poprawinach też Kazió Wihóra  
On zawsze marzył by włożyć swego chuja  
W ciało Romana Maryną dalej zwanym  
Kiedyś już został sztachetą pojebany  
I teraz się zaczął wielki gnój  
Pleban zemdlał i zjechał się pod stół  
Felek jęczał coś niezrozumiale  
Jego matka padła po zawale  
Wszyscy się jak wczoraj napierdalają

Pizgają się krzesłami i Felka gitarą  
Zleciała cała wiocha wiary ze stówa  
A szczęśliwy K. Wihóra Marynę posuwa...  
Odpierdol się ty onanie...